

Bałkański dziennik rosyjskiego dziennikarza – 22

24 lipca 2013

Przez całą ostatnią dekadę października 1998 roku Amerykanie otwarcie szantażowali Belgrad. Madeleine Albright udzieliła specjalnego wywiadu dla sieci telewizyjnej CBS. Stwierdziła ona: „Serbowie muszą jeszcze dużo zrobić, aby wykonać warunki porozumień z NATO w sprawie Kosowa. Należy wprowadzić specjalne jednostki policji, a także dodatkowe formacje wojskowe”.

Z kolei doradca prezydenta do spraw bezpieczeństwa narodowego Samuel Berger w wywiadzie dla telewizji ABC stwierdził: „Nie jesteśmy usatysfakcjonowani tym, jak na razie wykonywane jest porozumienie. Milosević dotychczas nie wycofał wojsk MSW z powrotem do garnizonów, jak obiecywał”. Według niego, dowódca naczelny sił NATO w Europie amerykański generał Wesley Clark posiada pełnomocnictwa uprawniające go do zadania uderzenia zbrojnego i że on „gotów jest do zrobienia tego”.

Po podjęciu decyzji w sprawie użycia sił zbrojnych w Jugosławii, NATO faktycznie znalazło się w sytuacji bez wyjścia. Rosyjskie MSZ ostrzegło NATO, że dla zastosowania sił zbrojnych w ogóle nie ma żadnych podstaw, w tym również prawnych, gdyż Rada Bezpieczeństwa ONZ mimo presji ze strony Francuzów i Anglików, nie udzieliła zgody na przedsięwzięcie akcji siłowych, lecz jedynie zaakceptowała przeprowadzenie operacji w Kosowie przez OBWE.

Wiceminister Aleksander Awdiejew w wywiadzie udzielonym dla agencji Interfaks 26 października 1998 roku podkreślił, że „zachowanie decyzji w sprawie sięgnięcia po siły zbrojne nie sprzyja autorytetowi NATO...

Dowódca naczelny sił NATO w Europie Wesley Clark latał do Belgradu co drugi dzień i groził Belgradowi bombardowaniami. W

końcu października 1998 roku NATO jawnie wykraczało poza ramy swoich obowiązków, przedstawionych w karcie tej organizacji. Została ona bowiem utworzona w celu obrony swoich członków, lecz objęła swoją działalnością kraje, nie należące do jej składu.

Tymczasem Richard Holbrooke awansował: Bill Clinton mianował go na stałego przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w ONZ. W Białym Domu wszystko rozplanowano zawczasu: „Milosevicia na razie pozostawimy w spokoju. Potem przeprowadzimy jeszcze jeden etap negocjacji w Rambouillet, spowodujemy ich fiasko i po tym rozpoczniemy bombardowania Jugosławii. Stany Zjednoczone sięgnęły po doświadczenie i impet Holbrooke’a wiosną 1999 roku, kiedy operacja „Miłosierny anioł” była przygotowana w stu procent.

Jesienią 1998 roku natowscy stratedzy jawnie nie dysponowali jeszcze dokładną mapą wszystkich obiektów wojskowych w Jugosławii. Wobec tego amerykańskie samoloty szpiegowskie U-2 ciągle latały nad krajem gromadząc dokładną informację w sprawie Jugosłowiańskiej Armii Narodowej. Gdy danych uzyskiwanych przez U-2 nie starczało, do akcji wkraczały aparaty bezzałogowe wyposażone w sprzęt do robienia zdjęć fotograficznych.

Wyzwoleńcza Armia Kosowa na miarę swych sił udzielała pomocy swoim zachodnim protektorom. Dyrektor departamentu do spraw informacji i prasy MSZ Jugosławii Rade Drobac szczegółowo wyjaśnił sytuację: „Terrorystyczne grupy separatystów albańskich przeszły do działalności w konspiracji i ciągle urządzają prowokacje, mimo, że Belgrad przygotował wszystkie dokumenty i powołał komisję rządową dla prowadzenia negocjacji liderami UCK. W prowincji jest jeszcze dużo chętnych do sięgnięcia po broń nawet obecnie, kiedy Belgrad wycofał stąd swych wojskowych. Terroryści w dalszym ciągu organizują incydenty. Ktoś znów pragnie rozpalić „kosowskie ognisko”, aby potem spróbować zgasić go przy pomocy NATO. Belgrad nie ma nic do ukrywania. Opowiadamy się za otwartym dialogiem, za

rozstrzygnięciem kwestii autonomii prowincji, lecz nie zgadzamy się na wystąpienie Kosowa ze składu Jugosławii”. Wypada też zwrócić uwagę na pewien ważny szczegół. Przed końcem października 1998 roku kolejna rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie Kosowa nie zezwoliła na użycie sił zbrojnych. Dyplomaci natowscy przekonywali cały świat, że z prawnego punktu widzenia wystarczający jest konsens wszystkich członków przymierza północnoatlantyckiego. Ponowna odmowa ONZ, która nie chciała zgodzić się na bombardowania, stworzyła dla NATO niedogodność prawną. Ponadto, czynniki w Brukseli obawiały się mimo wszystko, że przypadnie im w udziale rola swego rodzaju „sił powietrznych Wyzwoleńczej Armii Kosowa.” Mimo wszystkich wysiłków podejmowanych przez zachodnie media i staranne pranie mózgów szarych zjadaczy chleba w Europie i USA, opinia publiczna nie była jeszcze gotowa do zaakceptowania bombardowań Jugosławii. W Brukseli więc skorzystano z przerwy – aż do dnia 23 marca 1999 roku.

Autor: Konstantin Kaczalin

Źródło: [Głos Rosji](#)